

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POSLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelcy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

WYPRAWA PO TABLICE DZIESIĘCIORGA PRZYKAZAŃ.

Tablice, na których Mojżesz wyrył swój Dekalog, mają być odnalezione. Wieść ta, budząca wielkie wrażenie w całym świecie, nadeszła w ostatnich dniach z Kalifornji. Uczony, dr. Futerer z Ebendale pod Los Angeles już przedlaty postawił sobie jako cel życia obdarzenie ludzkości wykryciem bezcennej pamiątki. Od chwili, gdy zyskał niezłomne przeświadczenie, że tablice Dziesięciorga Przykazań dotychczas istnieją nienaruszone, choć ukryte, porzucił wszystkie inne prace i zainteresowania życia, poświęcając się przedewszystkiem badaniom nad określeniem miejsca, w którym się znajdować powinny, potem staraniom o zorganizowanie wyprawy dla ich wydobywania.

Jako punkt wyjścia badań posłużyła mu biblijna księga Machabeuszów, gdzie stwierdzono, że Jeremjasz, widząc, że Jerozolima musi stać się łupem wojsk Nabuchodonozora, uniósł ze świątyni Arkę Przymierza przez podziemne przejście i ukrył ją w grocie górskiej. Dalsze badania dra. Futerera doprowadziły do stwierdzenia, że obie tablice Dekalogu znajdowały się niewątpliwie w Arce w chwili, gdy Jeremjasz ją ukrywał. Wreszcie uczony określił w przybliżeniu miejsce ukrycia Arki z tablicami na zboczach gór Nebo.

Osiągnąwszy te rezultaty, niezmordowany badacz zdołał zdobyć współpracę jednego z wielkich towarzystw amerykańskich dla zorganizowania wyprawy do Palestyny. Obecnie przygotowania do ekspedycji są już zakończone i towarzystwo współdziałające z drem. Futererem, zwróciło się do rządu angielskiego z prośbą o pozwolenie rozpoczęcia poszukiwań i wykopalisk w górach Nebo. Pozwolenie niewątpliwie będzie udzielone. Prasa amerykańska wobec tego już zgóry zapowiada, że znajdujemy się w przededniu jednego z najbardziej epokowych odkryć historycznych.

W ostatnich czasach gazety donoszą jakoby pastrowi Futerer udało się znaleźć Arkę Przymierza, ale musimy jeszcze zaczekać aż ta sprawa zostanie wyswietloną. Byłoby to ważne odkrycie tak

dla Żydów jak i Chrześcijan, lecz musimy czekać aż poniższa wiadomość zostanie stwierdzoną a drogocenny zabytek zostanie wystawiony na widok publiczny.

ZNALEZIONO ARKĘ PRZYMIERZA.

Los Angeles, Cal. — Pastor A. F. Futerer, archeolog, w kablogramie z Jerozolimy do swej żony w Edendale w Kalifornji donosi, że udało mu się odszukać Arkę Przymierza, w której znajdowało się dziesięcioro przykazań. Futerer i czterech innych uczestników wyprawy zajęci byli poszukiwaniami w dwunastu jaskiniach tajemniczych na górze Nebo w pobliżu Jerycha. Wyjechał on stąd w sierpniu roku zeszłego. Symbole wiary starożytnej Żydów, a później Chrześcijan zaginęły od czasu, gdy stronnicy Jeremjasza ukryli je przed dostaniem się Żydów do niewoli babilońskiej.

O ZJEDNOCZENIE KOŚCIOŁÓW.

London. — List pasterski arcybiskupa k Canterburyjskiego w sprawie konferencji, zwołanych w przedmiocie zjednoczenia kościoła w Anglii, wywołał w poszczególnych związkach religijnych niesłychane wrażenie: W kołach tych szczególne zainteresowanie budzi fakt konferowania przedstawicieli kościoła angielskiego z delegatami kościoła rzymsko-katolickiego w Malines.

London. — Jedna z wybitniejszych osobistości kościoła angielskiego wyraziła w rozmowie z przedstawicielami prasy zadowolenie z powodu wszczętego ruchu w kierunku unifikacji, zaznaczając jednak, że unia ponowna pomiędzy kościołem anglikańskim i angielskimi nonkonformistami nie zadawała jeszcze tych zwolenników kościoła angielskiego, którzy pragnęliby zupełnego zatarcia różnic zewnętrznych między poszczególnymi kierunkami religijnymi w Anglii. Sfery te pragnęłyby czegoś więcej, jak unifikacji, bo zjednoczenia pod jednym pastorem wszystkich, którzy uważają się za chrześcijan. Znaczy to, że idjałem tych kół byłoby stworzenie jednego kościoła zrówno dla chrześcijan w Anglii, jak dla rzymskich katolików i członków kościoła prawosławnego.

STRĄŻ

VOL. VII.

MARZEC—MARCH, — 1928.

NO. 3.

PAMIĄTKA OBCHODZENIA WIECZERZY PAŃSKIEJ.

Znowu zbliżamy się do rocznicy śmierci naszego drogiego Odkupiciela; ponownie przypominamy naszym czytelnikom lekcję, jakiej wielu z nas w ubiegłych latach się nauczyło; mianowicie, że około tej pory roku przychodzą z pewnych niewyjaśnionych powodów szczególniejsze doświadczenia i próby na lud poświęcony Panu a to równa się z czasem szczególniejszych cierpień i smutków jakich doświadczał Pan Jezus, i cierpień przez jakie przechodzili pierwsi uczniowie. Pan Jezus wiedząc, że będzie ukrzyżowany starał się przygotować Swoich uczniów do tej próby, więc na krótko przed udaniem się do Jeruzalemu o tem im przepowiadał. Prawdopodobnie przy tej okazji powiedział im, że tylko ci, którzy jedzą ciało Jego i piją krew Jego mogą mieć żywot. Na co wielu z Jego bliskich naśladowców oświadczyło: „Twardać to jest mowa, któż jej słuchać może” i więcej z Nim nie chodzili. — Jan 6: 60.

Zaraz po przepowiedni Pana wypowiedzianej do pozostałych dwunastu, że zbliża się czas Jego ukrzyżowania, apostoł Piotr zawołał: „Zmiłuj się sam nad sobą Panie! nie przyjdzie to na Ciebie.” Lecz Pan odpowiadając mu rzekł: „Idź odemnie, szatanie, jesteś Mi zgorszeniem, albowiem nie rozumiesz tego co jest Boskiego ale co jest ludzkiego.” (Mat. 16: 22, 23). Twoja myśl i rada jest przeciwna Boskiemu rozporządzeniu; gdyż Syn człowieczy, aby mógł wejść do chwały Swojej i dokonać powierzonego Mu dzieła zbawienia Kościoła i świata, nieodzownem jest, aby w pierw poniósł śmierć ofiarniczą.

Później, gdy czas próby się zbliżał, przyszła też i szczególniejsza próba na Judasza. Przypominamy sobie jak jego miłość pieniędzy pobudziła go najprzód do sprzeciwienia się onemu pomazaniu Mistrza ku Jego pogrzebowi, a następnie doprowadziła go do tego, że sprzedał swojego Mistrza za trzydzieści srebrników i zdradzenia Go pocałunkiem. Pamiętamy także jak nieco później wszyscy uczniowie zostali zatrważeni z powodu aresztowania ich Mistrza i tem, że On dobrowolnie na to się zgodził. To ich zdziwiło i przestraszyło do takiego stopnia że „opuszcivszy Go, wszyscy uciekli.” (Mar. 14: 50.) Pamiętamy i to jak Piotr został zaskoczony poważną słabością i zaparł się swego Pana i Mistrza, nawet z przysięgą i zaklinaniem się.

Być może że nam się tylko zdaje, że podobnie i na lud Pana o tym czasie przychodzą większe próby aniżeli w innej porze roku; a może też być, że jestto rzeczą istotną i odpowiednią, aby członkowie Ciała Chrystusowego w tej właśnie porze przechodzili przez szczególniejsze próby i dziwne trudności, jako też doświadczenie wiary, posłuszeństwa i wierności.

PORA WIELKIEGO POSTU.

Zdaje się że podobne myśli wyżej przytoczone już dawno temu nasuwały się i innym ludziom i doprowadziły do ustanowienia w porze przedwielkonocej tak znanego wielkiego postu, w którym wierni zachęceni są do większego czuwania i modlitw. Jest rzeczą pewną że post ten obserwowany był przez kościół rzymski już od wielu stuleci a także jest obserwowany przez kościół Anglikański, Luterkański a w pewnej mierze i przez inne kościoły.

Aczkolwiek większość ludzi obserwując post jedynie tylko jako zewnętrzną formę i obrządek bez serdecznego ocenienia, a przeto nie może być przyjemnym Panu, to jednakowoż wierzymy, że w dawnych czasach wielu pościło z jaknajlepszych pobudek i że jeszcze teraz niektórzy tak postępują. Nie naszą jest rzeczą sądzić, lub kogoś potępiać, lecz jesteśmy pewni, iż wielu przyzna że w sprawie postu rzecz się tak ma w rzeczywistości jak to powyżej przytoczyliśmy. Ma się rozumieć iż niemożliwym jest ustanowić jakiegokolwiek prawa, lub reguły, któreby rządziły sercami ludzi, one ani ciałem rządzić nie mogą.

W takich sprawach my też nie uznajemy żadnych określonych reguł, lub praw. Samo podanie myśli powinno wystarczyć tym, którzy w jedzeniu z serca pragną uprawiać wstrzemięźliwość. Tego rodzaju myśl mamy podaną przez samego Mistrza, że po Jego odejściu naśladowcy Jego będą pościć. (Mat. 9: 15) Kilka przykładów takiego poszczenia jest zanotowanych w Piśmie świętem i takowe mogą być uważane za odpowiednie wzory dla Jego naśladowców, z których żaden nie znajduje się pod żadnym prawem ani przykazaniem odnośnie jedzenia, picia, lub innych czynności w codziennem życiu.

Pewna miara dobrowolnego poszczenia jest korzyścią dla nas tak fizycznie jak i duchowo — a w szczególności w wiosennej porze roku. Moc-

niejsze pokarmy są potrzebne w porze zimowej, lub mrozów, są one mniej potrzebne w miarę ocieplania się powietrza. Wiele chorób, które trapią ludzi podczas wiosny są bezwątpienia wynikiem objadania się; chorobom tym możnaby w znacznej mierze zaradzić przez stosowanie odpowiedniego postu — przez wstrzymywanie się od łakoci i mocnych pokarmów. Ponadto, gdy organizm przeladowany jest pokarmem, umysł staje się tępym i niezdolnym do wyższych czynności umysłowych a szczególnie tych, które odnoszą się do naszego stosunku z rzeczami duchowymi.

Powyższą myśl podsuwamy nie w intencji nakładania na kogokolwiek jarzma, lub nakazu, lecz radzimy każdemu, aby w tym czasie na ile mu to jego własne sumienie dyktuje pościł i modlił się, aby to czyniąc mógł dostąpić duchowych błogosławieństw, odpowiednio do gorliwego naśladowania Pana tak w tej jak i w każdej innej sprawie.

DATA WIECZERZY PAŃSKIEJ.

Jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, Pan Jezus nie dał żadnego polecenia Swoim uczniom o jakim wielu Chrześcijan przypuszcza, mianowicie, iż Wieczere Pańską należy obchodzić co tydzień, co miesiąc, co dwa lub co trzy miesiące. Najpewniejszym jest, że Wieczera Pańska podobnie jak wszystkie inne Żydowskie obrządki została ustanowiona aby zajęła miejsce figuralnej Paschy i figuralnego Baranka Wielkanocnego i była obchodzoną raz w roku. W obchodzeniu figury była przestrzegana ścisła akuratność, jaka nie koniecznie potrzebuje być zastosowana do naszego obchodzenia pozafigury. Figura była zamierzoną, aby wskazywała akuratną datę, w którą Pan Jezus miał być ukrzyżowany. Z tego powodu wielka akuratność ze strony Żydów była właściwą. Lecz teraz, kiedy śmierć Jezusa stała się faktem należącym do przeszłości, tak ścisła akuratność w obchodzeniu tej pamiątki co do dnia i godziny, nie zdaje się być konieczną.

Dla tej przyczyny nie mamy nic przeciwko zwyczajowi jakiego się trzymają Katolicy, Episkopalni i Luteranie, że najbliższy piątek i niedzielę rocznicy śmierci Pana Jezusa obchodzą jako Wielkanoc. A nawet można dać pewną słuszość temu zwyczajowi, ponieważ on sprawia, że rocznica ta harmonizuje z dniami tygodnia. Jednak przez kilkadziesiąt lat minionych, my zwykliśmy obchodzić tę Pamiątkę, tak blisko właściwej jej rocznicy, jak tylko mogliśmy to wyrozumieć według Żydowskiego sposobu obliczania czasu, to jest w wieczór poprzedzający 14-ty dzień Żydowskiego miesiąca Nisan. Przez wzgląd na ten tak długo przez nas obserwowany zwyczaj i przez wzgląd na to, że niektórzy nie mogliby się dopatrzeć żadnego pożytku ze zmiany; oraz i na to, że inni mogliby popaść w zamieszanie i przypuszczać, że przedtem nie obchodzili właściwie, dajemy pierwszeństwo temu zwyczajowi. Radzimy więc, aby tę drogą Pamiątkę obchodzić w akuratnym czasie według kalendarza Żydowskiego.

W bierzącym roku nów księżyc, po wiosennem porównaniu dnia z nocą, przypada na dzień 22 marca, więc w dniu tym rozpocznie się pierwszy dzień i pierwszy miesiąc, Żydowskiego czasu. Pan Jezus był ukrzyżowany 14-go dnia pierwszego miesiąca, co w tym roku przypadnie w dniu 4-go kwietnia. Lecz Wieczera Pamiątkowa, która miała przedstawiać Jego śmierć była obchodzona poprzedniego wieczoru, przeto zgodnie z naszym poprzednim zwyczajem polecamy, aby wszyscy w jedności ducha i myśli zgodzili się w obchodzeniu tej wielkiej rocznicy śmierci Odkupiciela we wtorek wieczorem dnia 3-go kwietnia po godzinie 6-ej. Nawet wtenczas, nie będziemy mogli obchodzić tej Pamiątki wszyscy o jednej i tej samej godzinie, ponieważ w różnych częściach świata czas się różni, lecz jednak obchodzona ona będzie prawie że jednocześnie na całym świecie. Myśl o tej ogólnej spójności niechaj nam doda radości i skupienia ducha i myśli przy tej okazji. Zachęcamy, aby wszyscy, którzy miłują Pana i którzy poświęcili się by czynić Jego wolę aż do śmierci, aby brali udział w tej pamiątce, która tak wielkie znaczenie ma dla nas wszystkich.

Ona najpierw uprzytomnia nam ofiarę drogiego naszego Odkupiciela, złożoną za Kościół i za wszystkie rodzaje ziemi. Następnie, przypomina żeśmy ślubowali Panu iż będziemy postępować Jego śladem, że będziemy cierpieć z Nim, pić z Jego kielicha i chrzcic się Jego chrztem śmierci. Ma się rozumieć że to łamanie chleba i picie kielicha przy obchodzeniu tej Pamiątki, jest o wiele mniej ważne aniżeli nasze współuczestniczenie w rzeczywistych rzeczach duchowych, których ta ceremonia jest tylko figurą. My, w umysłach i sercach naszych musimy się zawsze karmić złamanem ciałem Jezusa i rozumieć wiarą że przez Niego dostąpiliśmy najpierw do naszego usprawiedliwienia; jedynie przez Niego mogliśmy być poczytani za członków Jego ciała i przez Niego doszły nas wszystkie nadzieje przyszłego żywota.

Po drugie to, co przedstawia nam kielich, musimy mieć udział w Jego smutkach, musimy być uczestnikami cierpień Chrystusowych, dopełniać ostatek Jego ucisków, postępując wiernie Jego śladem — nawet aż do śmierci. Kielich, który Ojciec nalał naszemu Panu, On go wypił. A z łaski Bożej zostaliśmy uprzywilejowani do brania udziału w tym kielichu; bo jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy. Jeżeli zaś unikniemy cierpień Chrystusowych i nie staniemy się żywymi ofiarami z Nim, to tem samem utracimy chwalebne przywileje i prawo do Jego Królestwa.

W. T. 1911—40.

Dobrze jest być zadowolonym na końcu życia, ale kto zacząwszy dzieło jest zadowolony, ten nie zajdzie daleko.

PRZYJEMNYMI BOGU.

„Niechże będą przyjemne słowa ust moich i rozmyślanie serca mego przed obliczem Twojem, Panie, skało moja i Odkupicielu mój.” — Ps. 19: 15.

Jak pięknym w oczach dobrze myślącego człowieka jest odpowiednio zrównoważony, wyćwiczony i panujący nad sobą charakter! A w przeciwieństwie do tego, jak niemiłym, nieokrzesanym i nieokiełznanym jest charakter samolubny, niesprawiedliwy, porywczy i gwałtowny! Rzeczą naturalną jest, że pierwszy wzbudza w nas uczucie szacunku i uwielbienia, ostatni zaś uczucie przykrości. Jeżeli tedy cnota powoduje szacunek, a brak tejże wzbudza wstręt u ludzi, u których wyobrażenie Boże zostało przez upadek znacznie zatarte, to jak delikatną i wyczuloną musi być ocena tych rzeczy przez czystego i świętego Boga!

Ludzie światowi, którzy nie posiadają osobistej społeczności z Bogiem wcale nie myślą jakby w Jego oczach wyglądać; lecz z jaką ostrożnością ci, co Go miłują, i wygląd swój należycie cenią powinni zastanawiać się i zabiegać aby postępowanie ich mogło zasługiwać na Jego uznanie! Prawda, że wszyscy, którzy się „znowu narodzili”, to jest zostali spłodzeni z Ducha, pomimo ich niedoskonałości i braków wypływających z ich odziedziczonych słabości są przyjemnymi Bogu przez Jezusa Chrystusa, którego szata sprawiedliwości ich przykrywa; lecz stopień, w jakim oni mogą być przyjemnymi Bogu nawet przez Chrystusa, zależy od nich samych i polega na tem, na ile oni przyswajają sobie sprawiedliwość przypisaną, starają się także usilnie, aby o ile to możebne osiągnąć nawet istotną sprawiedliwość. To czyniąc oni ujawniają ze łaskę Bożą rzeczywiście i należycie cenią.

Gdyby ktoś podczas swego wybuchu gniewu i złości lub jakiego niegodnego i niesprawiedliwego czynu, lub brudnej transakcji, niegodnej jego dostojności i stanowiska, zostałby zaskoczony niespodziewaną wizytą swego umiłowanego przyjaciela posiadającego wzniosły i szlachetny charakter, jakby się uczuł zawstydzony i jak byłoby mu nieprzyjemnie. A czyż oko takiego przyjaciela nie jest na nas zawsze zwrócone, gdziekolwiek się znajdujemy i cokolwiek czynimy? Tylko w miarę na ile o tem zapominamy, lub niedoceniaemy Pańskiego uznania, wówczas pozwalamy złym skłonnościom czynić swe najazdy upadłej natury.

„JAKIM SPOSOBEM OCZYŚCI MŁODZIEŃCIEC ŚCIEŻKĘ SWOJĘ.”

Mając na względzie złe skłonności starej natury, przeto w umyśle każdego poświęconego Bogu, powinna nieustannie przebywać modlitwa Psalmisty zacytowana w naszym tekście! Lecz ktoś zapyta: w jaki sposób można dokonać tak trudnego zadania

t. j. poskromienia odziedziczonych i wrodzonych skłonności do grzechu? Zaiste że jest to nie łatwa rzecz, by kontrolować porywczy i gwałtowny charakter, szczególnie w warunkach drażliwych; dla innych znowu trudnem jest okiełznać ich plotkarski język, a tem trudniej gdy w ich doświadczeniach życiowych dostały się na ich oczy kolorowane okulary. Oprócz tego wielki zastęp odziedziczonych słabości istnieje w każdym z nas — słabości, przeciwko którym każdy poświęcony Bogu rozumie i wie że musi walczyć, jeżeli chce być przyjemnym Bogu! Rozmyślania serc naszych nie są wiadome naszym bliźnim, dokąd ich słowem lub czynem nie ujawnimy; lecz naszemu Bogu znana i wiadoma jest każda nasza myśl i każdy zamiar naszego serca. Jak pełnem otuchy może to być dla tych, którzy są serca szczerego!

Psalmista szukając sposobów oczyszczania się, pyta: „Jakim sposobem oczyści młodzieniec ścieżkę swoją?” poczem odpowiada: „Gdy się zachowa według słowa twego.” Następnie skreśla dla nas swoją rezolucję, „O przykazaniach Twoich rozmyślam i przypatruję się drogom Twoim. W ustawach Twoich kocham się i nie zapominam słów Twoich.” (Ps. 119: 9, 15, 16.) Tu kryje się sekret czystego i szlachetnego życia, przyjemnego Bogu. Ma ono być osiągnięte nie tylko przez modlitwę i świętobliwe postanowienia lecz oprócz tych także i przez baczne i usilne starania; przez systematyczne i rozumne zabiegi około rozwoju swojego charakteru; baczne i nieustanne wykorzenianie złych myśli, tudzież przez pilne zaszczepianie myśli dobrych, szlachetnych, wzniosłych; wreszcie przez obcinanie chwastów grzesznych pożądań zaraz w zarodku, zanim takowe jeszcze wydadzą swój gorzki owoc grzesznych słów i uczynków.

Lecz zauważ dalej, te starania i zabiegi nie mają być podejmowane według naszych osobistych niedoskonałych pojęć, czyli według naszego sadu, ale według Słowa Bożego. Sad czyli probierz jakim mierzymy nasze życie ma wiele do czynienia w naszych przedsięwzięciach i decyzjach.

Psalmista w dalszym ciągu zaleca nam ten właściwy probierz, gdy mówi: „Zakon Pański jest doskonały, nawracający duszę (to znaczy, że gdy my będziemy regulować drogi nasze według Boskiego Prawa, to ono odwróci nas od grzesznej drogi na drogę sprawiedliwości); świadectwo (instrukcję) Pańskie wierne, dawające mądrość nieumiejętnemu (lecz pokornemu i chętnemu do nauki pokazując mu wyraźnie drogę sprawiedliwości). Przykazania Pańskie (niezmierne reguły sprawiedliwości) są prawe, uwesalające serce; (tego, co jest posłusznym) przykazanie Pańskie czyste oświecające oczy (wrozumienie). Bojaźń Pańska czysta (nie trwożliwa lub poddańcza bojaźń, lecz szlachetna wypływająca

z miłości — bojaźń by nie okazać się niegodnym Jego sprawiedliwego uznania), trwająca na wieki; sądy Pańskie są prawdziwe, a przytem i sprawiedliwe. Pożądliwsze (są te sądy, przykazania i świadectwa) nad złoto i nad wiele najwyborniejszego złota, i słodsze nad miód i nad plastr miodowy."

„OD SWAWOLNYCH PRZESTĘPSTW ZACHOWAJ SŁUGĘ TWEGO.”

„Sługa też Twój bywa oświecony (ostrzeżony przed niebezpieczeństwami spotykaniami w drodze, przed siłkami onego złoźnika i przed wszystkim coby nas mogło zniechęcić i utrudnić nasz wzrost w łasce) przez nie; a kto ich przestrzega, odnosi zapłatę wielką. Ale występki któż (posługując się swym własnym sądem omylnym zamiast Boskiem probierzem — Zakonem) zrozumie (jakże może samego siebie sprawiedliwie rozsądzić)?”

Lecz gdy mierzymy samych siebie tym Pańskim probierzem, spostrzegamy nasze braki i bolejemy nad nimi, wówczas powinniśmy pamiętać i na modlitwę Psalmisty: „Od tajemnych występków oczyść mię” — dopełniając tym sposobem wysiłki nasze modlitwą. — Ps. 19: 8—13.

Jest jeszcze inna część modlitwy, którą Pan niejako kładzie w usta nasze, która brzmi: „I od sfawolnych (występków) zachowaj sługę Twego, aby nie panowały nademną; tedy doskonałym będę i będę oczyszczony od przestępstwa wielkiego.” (W. 14.) Zastanówmy się chwilę, jakiego rodzaju grzechy byłyby swawolnymi grzechami. Postępować swawolnie znaczy pozwalać sobie na coś takiego bez upoważnienia, lub bez uprzedniego sprawdzenia, czy na dana rzecz moglibyśmy sobie pozwolić. Swawolnym grzechem byłoby więc, gdybyśmy bez biblijnego upoważnienia i bez należytego sprawdzenia, przyjmowali za prawdę i drugim opowiadali, jakąś naukę, której Bóg nie objawił, lub zaprzeczali czemuś, co On objawił. Gdyśmy podtrzymywali jaką doktrynę i uparcie twierdzili, że jest ona częścią Boskiego planu, jedynie na podstawie ludzkiego omylnego rozumowania, a bez Boskiego upoważnienia, to popełnialibyśmy swawolny grzech.

Takiego rodzaju grzech jest popełniany przez tych co zniesławiają charakter Boży, nauczając bluźnierczych nauk o wiecznych mękach, które to nauki nietylko że nie zgadzają się z Pismem świętem, ale się wprost sprzeciwiają. Jest jeszcze wiele innych grzechów większych i mniejszych, które można zaliczyć do tego rodzaju grzechów, lecz słowa jakie są tutaj użyte zdają się odnosić wprost do szczególniejszego błędu, w którym kryje się niebezpieczeństwo odpadnięcia — „A będę oczyszczony od przestępstwa wielkiego” — uwidacznia się tu iluzja do grzechu na śmierć, do którego odnoszą się także Apostołowie: (Zob. 1 Jan 5: 16. Żyd. 6: 4—6; 10: 26—31.) Takiego grzechu mo-

że dopuścić się ten, kto polega na miłości Bożej, że Pan Bóg daje mu sposobność osiągnięcia zbawienia, a jednocześnie gardzi swawolnie jedynym przez Boga ustanowionym przewodem, przez który to zbawienie może mu być dane a którym jest droga krew Chrystusa, przelana dla naszego odkupienia.

BŁOGOSŁAWIONY MAŻ, KTÓRY SIĘ KOCHA W ZAKONIE PAŃSKIM.

Zapewne że powinniśmy się tak modlić i starać abyśmy byli zachowani od swawolnych grzechów to jest grzechów pychy, wyniosłości ducha, lub usposobienia, by być mądrzejszym ponad to co jest napisanem, albo przyjmować za pewne to czego Bóg wyraźnie nie obiecał. Gdy będziemy pilnie czuwać i starać się aby zwalczać i to zaraz w zarodku ducha pychy i zarozumiałości, który niechybnie przywodzi do upadku to prawdziwie będziemy mogli powiedzieć z Psalmistą: „Tedy — będę oczyszczony od przestępstwa wielkiego.”

„Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych — ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie Jego rozmyśla we dnie i w nocy. Albowiem będzie jako drzewo nad strumieniem wód wsadzone, które owoc swój wydaje czasu swego, a liść jego nie opada; i wszystko, cokolwiek czynić będzie poszczęści mu się.” (Ps 1: 1—3.) Jeżeli Słowo Boże będzie najprzedniejszym tematem naszych rozmyślań to zasady tegoż wnet się w nas przyjmą i staną cześcią naszych umysłowych poczynañ, czyniac nasz charakter szlachetnym i przyjemnym nie tylko Bogu ale i naszym bliźnim, odpowiednio do sposobu naszego myślenia kształtować się też będzie i całe nasze życie, czyli postępowanie.

Oczyszczone źródło zacznie wydzielać wodę czystsza aniżeli poprzednio, udzielając ochłody i radości wszystkim stykającym się z niem. Będzie ono zdolne czynić rodziny szczęśliwsiemi, uczyni mężów, żony i dzieci lepszymi. Osiądzi usposobienie, zmiekczy głos, uszlachetni język, ogładzi maniery, wydelikatni uczucia i rozprzestrzeni swój błogi wpływ na wszystkie choćby najmniejsze obowiązki. U tego, który przyjął do serca szczerago Słowo Boże ono zaszczepli i utwierdzi zasadę miłości, a zgubne elementy samolubstwa z niego wykorzeni. Tym sposobem uczyni ono dom jego jakoby najpiękniejszym ogrodem, gdzie każda cnota i każdy przymiot otrzyma dogodne miejsce do swobodnego wzrostu i rozprzestrzeniania się.

Dotadni ten wpływ wywierać ono będzie nie tylko na niego samego i na jego życie domowe ale i na jego pozadomowe zajęcie lub na jego interes, tak że wszystkie jego sprawy będą się odznaczały prawdą i słusnością. Takim sposobem uwielbionym jest Bóg przez tych, którzy mianują Imię Jego i noszą na sobie pieczęć Jego Ducha świętego.

Chociaż tak długo jak jesteśmy w niedoskonałych ciałach, nie możemy osiągnąć zupełnej doskonałości, to jednak każdy poświęcony Bogu powinien ustawicznie rość w łasce, a każde zwycięstwo powinno być uważane za stopień prowadzący do następnego większego zwycięstwa. Jeżeli nie okazujemy odpowiedniego wzrostu, czyli pomnażania się w podobieństwie Bogiem i jeżeli powstaje tendencja — skłonność cofania się, lub stania na jednym miejscu, to jest powód do obawy, że może stać się coś złego.

Trzymajmy więc zawsze przed naszymi oczami ten model jaki nam Pan Jezus za wzór wystawił — model zupełnego wypełnienia woli Bożej, przez co i zakon Jego mógłby być doskonale zachowany. Starajmy się naśladować Go w sprawiedliwości i w dobrowolnej ofierze tak ściśle na ile pełna miara gorliwej miłości i wierności ku Bogu nas uzdolni, a tak postępując dostąpimy błogiego uczucia wypływającego z Boskiego uznania już w doczesnym życiu a w czasie właściwym otrzymamy Jego chwalebna nagrodę.

W. T. 1911—179.

OBALENIE IMPERJALIZMU SZATANA.

„I uchwycił Smoka, Węża starego, który jest Djabeł i Szatan, i związał go na tysiąc lat, aby nie zwodził więcej narodów.” Obj. 20: 2, 3.

Przez długie lata opowiadano światu bajkę, iż Szatan jest w jakimś odległym a nieznanym miejscu, zwanem Piekłem, podsycając ogień i przyprawiając o niewymowne męki miliony z naszego rodu. Ale Biblia nie opowiada nam takiej bajki. Przedstawia ona Szatana jako wielką i potężną istotę duchową — „Księcia tego świata.” (Jan 14: 30). Gdzieindziej znów nazywa go władcą czyli „bogiem tego świata, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa.” (List do Ef. 2: 2). Posiada on wielkie duchowe imperjum pośród ludzi, którem kieruje przy pomocy ciemnoty, przesądu i bojaźni, olbrzymią większością ludzkiej rodziny. Biblia powiada o nim jako o wielkim ekspercie w uwodzeniu ludzi — przedstawiającym ciemność za światłość, fałsz za prawdę, a prawdę przedstawiającym jako fałsz. Powiada ona, że Bóg dozwolił Szatanowi na takie panowanie jako władzę, ale nigdy go nie upoważnił do tego, nie postanowił — przeto ta jego moc, jest przywłaszczona nieprawnie, a oparta jest na ciemnocie, kłamstwie i nieświadomości. Biblia powiada, dlaczego Bóg na to mu pozwolił i do jakiego celu posłuży ostatecznie dopuszczenie na zło, oraz jak Szatan będzie poskromiony czyli związany w ciągu tysiąca lat Mesjaszowego wspaniałego Królestwa i jak ostatecznie będzie kompletnie zniszczony — unicestwiony. — Obj. 20: 7, 9.

SZATAN POCZĄTKOWO ŚWIĘTYM ANIOŁEM.

Biblijna historia mówi, iż Szatan był doskonałym, aniołem bardzo wysokiej rangi, zwany był Lucyferem, co oznacza bystry, jutrzeńka, wspaniały, inteligentny. On był pierwszym stworzeniem Bogiem, które się zbuntowało przeciwko postanowieniu Boskiemu. Pycha i ambicja zaćmiły jego mądrość. Zapragnął stać się królem, autokratą w jakiejś sferze działań swoich własnych, gdzie jak mu się widocznie zdawało, mógłby rządzić mądrzej aniżeli Jehowa. Dostrzegliśmy dopiero co stworzonych Ada-

ma i Ewę, obdarzonych mocą rozmnażania się i upoważnieniem od Boga do napełniania ziemi wspaniałymi, doskonałymi istotami ludzkimi, Szatan przyszedł do wniosku, iż nigdy mu się nie nadarzy lepsza sposobność, niż ta, do zrobienia z siebie wielkiego króla. Gdyby tylko mógł poróżnić człowieka ze Stwórcą, to niebawem miałby swoje własne imperjum. Udało mu się skusić Adama do niełojalności — nieposłuszeństwa Bogu — i odrzucenia go od łaski Boskiej. Lecz później przekonał się, iż orzeczenie Boga: „zapłata za grzech jest śmierć” (List do Rzym. 6: 23), to nie była próżna pogroźka i że wszyscy z jego poddanych umierali. Uwiąd grzechu spoczął na jego królestwie, a jedyny sposób na podtrzymywanie go w dalszym ciągu stanowiąło ustawiczne uwodzenie.

Następnym jego czynem było ustanowienie nowej rasy, w którą weszłaby świeża krew. Fakt, że Bóg nie ukarał niewierności Szatana był bezwątpienia wielką niespodzianką dla wszystkich świętych aniołów. Wyglądało na to, jakby Szatan był za potężny, aby go Bóg mógł ukarać. Stąd też, kiedy Szatan przedstawił swoją propozycję, ażeby aniołowie materjalizowali się jako ludzie i płodzili ludzkie dzieci z matek człowieczego rodu, znaczna liczba aniołów się skaziła i wzięła udział w propozycji. Jak Biblia powiada: „opuścili swoje mieszkanie”, czyli swój stan. Biblia powiada nam, że rezultatem tego nieprawego związku była nowa rasa, fizycznych olbrzymów. „mężów sławnych” — intelektualnie mocnych, ale moralnie spaczonych. Zapiski dalej powiadają, iż ta nowa rasa napełniła ziemię gwałtem, narzucając swoją wolę ludzkości, czyniąc z niej niewolników, maltretując ją.

CZEGO DOKONAŁ POTOP?

Ludzkość stała się tak znieprawiona wskutek tych złych wpływów, iż tolerowanie tych stosunków nie mogło już dłużej być pożytecznym. Bóg wiedział na początku że do tego przyjdzie i postanowił by przyszedł w swym czasie Potop, dla powstrzymania złego. Cały ród z wyjątkiem rodziny Noego z ośmiu osób, zatonął w Potopie. Ani słowa nie mówi Biblia, jakoby ludzie żyjący przed potopem

pem poszli na wieczne męki, ale wszystko w niej wskazuje na to, iż oni umarli — utracili zupełnie życie. A ponieważ Bóg zamyslił ich wybawić od śmierci w ciągu Tysiącletniego Królestwa Chrystusowego, przeto Biblia poucza, że zasnęli oni w śmierci, i nie będą obudzeni aż do brzasku Tysiąclecia i ustanowienia sprawiedliwości na ziemi. Poczem mają wyniść z grobu, zmartwychwstać, nie wszyscy na raz, „ale każdy w swoim rzedzie.”

Św. Piotr (2 List Piotra 2: 4) i św. Juda (Judy 6) informują nas, że od czasu Potopu, Szatan i inni aniołowie niższego rzędu, którzy uwiedzeni zostali przez niego do nadużycia swej mocy, związani zostali łańcuchami ciemności, aż do sądu wielkiego Dnia, który teraz już jest bliskim. To oznacza, że zostali poskromieni i powstrzymani od materjalizowania się. Od tego czasu, ich obcowanie z ludzkością nie było jawne, jak poprzednio, ale było w ciemności, w uwodzeniu itd. Szatan zwany jest Księciem Ciemności, złego, grzechu, błędu. Jezus nazywa go „ojcem kłamstwa”; i ponieważ to przez jego błędne przedstawienia Adam i jego ród podpadli Boskiemu wyrokowi śmierci, przeto Jezus nazywa Szatana „mężobójcą od początku.” — (Jan 8: 44; 2 List do Kor. 4: 4).

Przez blisko cztery tysiące lat ten potężny niebożny duchowy książę nie tylko był Księciem demonów, „aniołów, którzy zgrzeszyli”, ale także przez uwiedzenie stał się bogiem, czyli władcą ludzkości. Jego panowanie ciemności nie było jawne, albowiem ludzkość by mu się sprzeciwiła, ale było i jest to królowanie przez uwodzenie i przez skieroowanie na drogę wszelkiej niesprawiedliwości przez co Pismo św., nazywa ich „synami niedowiarstwa.” — List do Efezów 2: 2.

Działalność Szatana i jego zastępców demonicznych widoczna jest wśród ludów pogańskich. Św. Paweł powiada, iż ci są tak uwiedzeni, że w rzeczywistości czczą demonów zamiast Boga — nieświadomie. (Dzieje 17: 23). Demonologia, przy pomocy której zostali uwiedzeni, operowała przez sny, wizje i medja spirytystyczne i t. p.

CHRZEŚCIJAŃSTWO TO TRYUMF SZATANA.

Kiedy Bóg wszedł w Przymierze z Izraelitami na górze Synaj, przez swój Zakon zabronił im mieć cokolwiek do czynienia z tymi złymi duchami, które komunikowały się z ludzkością przez czarnoksiężników, czarodziejów itp. Boskie przykazanie okazywało, ażeby nie pozwolić pośrednikom „Onego Złego” na zamieszkiwanie w kraju Izraela; lecz przez przedstawienie ciemności w miejsce światłości. Szatan pociągnął wielu Izraelitów pod wpływ swoich błędów, tak, że w czasie gdy Jezus był na ziemi jednym z Jego najzłomniejszych dzieł było wypędzanie demonów z tych, którzy weszli w tak ścisłą styczność ze złymi duchami, iż byli opętani przez demony. To samo było u apostołów, którzy także wypędzali demony. Szczególnym był wypadek ze służebnicą, która przysparzała wiele korzyści swe-

mu państwu przez przepowiadanie losów. Św. Paweł nakazał złemu duchowi, ażeby z niej wyszedł i natychmiast jej moc przepowiadania wydarzeń itp. się skończyła. — Dzieje 16: 18.

Nauki Jezusa i Apostołów przyniosły na świat wielkie światło i ustanowiły nowe miarodajnie, zależnie od tego, jak te nauki były przyjmowane. Biblia powiada nam, że jako ciemność nienawidzi światłości, tak ci co są pod wpływem szatańskich fałszów nienawidzą prawdziwego Posłannictwa Bożego, rozgłaszanego przez Jezusa i Jego wyznawców. Wielką część prześladowania dzieci światłości, trzeba przypisać Szatanowi i jego zastępcom. Jak czytamy: „Oto wrzuci djabeł niektórych z was do więzienia”, itd. (Obj. 2: 10). W ciągu ośmnastu stuleci bieżącego Wieku Ewangelicznego toczyła się ustawiczna walka pomiędzy światłością i ciemnością, pomiędzy Szatana fałszywymi naukami, zdrańdziecko wpajaniem w umysł ludzi, a naukami Pana i Jego ludu, który je przyjął w swe dobre i uczciwe serca. Pycha i ambicja zostały podżęgnięte w Kościele; i ci, którzy powinni być pokornymi naśladowcami Jezusa, doprowadzeni zostali do nadętości, z kształtem pobożności, ale zapierający się jej skutku. — 2 List do Tym. 3: 1—5.

Około roku 325-go po narodzeniu Chrystusa, biskupi Kościoła, wprowadzeni w błąd przez Szatana, ogłosili się za następców Apostołów co do mocy i upoważnienia Boskiego; podczas gdy Biblia powiada, że było tylko „Dwunastu Apostołów Baranka.” (Obj. 21: 14). Widzimy jasno, iż Kościół ma swoje świadectwo w Biblii dzisiaj w takiej pełni, jak zawsze miał je przedtem; a jak św. Paweł, który zajął miejsce Judasza, oświadcza, Słowo Boże jest dostateczne, aby człowiek Boży był ku wszelkiej sprawie wyćwiczony. (2 list do Tym. 3: 17). Obałamuceni biskupi, powołując się na autorytet Boski, poczynili wiele zmian od tego czego naucza Biblia, utrzymując, że każdy z nich poszczególnie ma takie samo natchnienie jak Apostołowie. W dodatku wzmocnili oni swoją pozycję przez odbywanie Koncyliów Apostolskich i ustanawianie za ich pośrednictwem wyznań wiary, które przez przeszło dwaście stuleci całkowicie zajął miejsce Biblii.

Pierwsze z tych wyznań wiary miało uiby być uproszczeniem historii biblijnej, czyniąc studjowanie Biblii zbytecznym. Wyznanie Wiary Nicejskiej sporządzone zostało w roku 325-ym po narodzeniu Chrystusa na Koncylium Nicejskim, w którym wzięło udział trzystu-ośmdziesięciu-czterech biskupów, na zaproszenie cesarza Konstantyna, który opłacił ich wydatki. Podług swej obietnicy, poparł on to wyznanie wiary, sporządzone według jego pomysłu i w zgodności z jego zapewnieniami. Setki tysięcy pogan zbiegło się w rezultacie tego do kościołów chrześcijańskich, bez żadnej faktycznie znajomości Boga czy Biblii. Uważając za rzecz niemożliwą zanurzenie każdego z tych tłumów, biskupi kropili ich tylko, utrzymując, że mają do tego pełne upoważnienie, by zmienić formę chrztu, a poganie,

idący za cesarzem, byli — jak powiadają — chrzczeni przez zanurzanie gałęzi i konarów drzew w wodzie i skrapianie ich hurtownie!

Przez dwanaście przeszło stuleci każdy, u kogo znaleziono Bibliję, albo kogo zastano przy jej studjowaniu, podejrzewany był o herezję i podlegał procesowaniu; bo po co mieli badać Bibliję, skoro cesarz i tak zwani katoliccy biskupi oświadczyli, iż Nicejskie Credo miało być streszczeniem Bibliji i obejmowało wszystko, w co trzeba było wierzyć? W ciągu tych dwunastu stuleci, w których zdeklarowani wyznawcy Jezusa byli bez przewodnictwa Bibliji, tak zwani biskupi apostołscy zbierali się od czasu do czasu i ustanawiali nowe wyznania wiary, zawierające nowe błędy — te właśnie błędy, które sprawiały kłopot światu ustawicznie od tego czasu, i teraz jeszcze nam kłopoty sprawiają i w zamieszanie nas wprowadzają.

Biblia, mówiąc o wpływie tych fałszywych doktryn cywilizowanego świata, oświadcza, iż „wszystkie narody upiły się winem” doktryn fałszywych. (Obj. 17: 2). Stopniowo przychodzimy do siebie z tego opilczego oszołomienia błędami, które tak zaciemniła nasze umysłowe władze, iż dozwoliło im na doprowadzenie nas do tego, iż myśleliśmy o naszym Wszechmogącym Przyjacielu i Stwórcy — Bogu wszelkich łask, Ojcu wszelkiego miłosierdzia, od którego przyszedł każdy dobry i doskonały datek — do sądzenia o Nim jako o wielkim djable, który od początku knował świadomie stworzenie rodu ludzkiego, a z którego prawie wszyscy mieli pędzić życie w wiecznych mękach.

SZATAN PRZESZKADZAŁ W REFORMACJI.

Każdy kto jest zaznajomiony z historją zdaje sobie sprawę, że zarówno katolicy jak i protestanci są prawdziwszymi i szlachetniejszymi ludźmi i nauczycielami od czasu Reformacji, aniżeli było poprzednio. Nie winujemy wcale ludzkości za królowanie ciemności. Przypisujemy to naszemu wielkiemu wrogowi, Szatanowi, jak to też Biblia czyni. Zawsze było jego zwyczajem pozować na anioła światłości — przywódcę — broniącego Prawdy i krzewiącego wiedzę; podczas gdy w rzeczywistości był on zawsze i uporczywie nieprzyjacielem i przeciwnikiem Boga — starającym się spacyć każdy szczegół Boskiego Planu. Niewątpliwie wielokrotnie uważał, że mu się powiodło, nie pojawiwszy ducha Boskiego Programu, ani nie zdawszy sobie sprawy z tego, iż Bóg zdolen jest wszelkie jego machinacje obrócić ostatecznie na dobre.

Kiedy w szesnastym stuleciu światło Reformacji poczęło przeświecać, ludzie poczęli zapytywać biskupów i wybadywać ich, co też Jezus i Apostołowie przedowiedzieli. Chcieli Bibliji, lecz przez jakiś czas biskupi stali w drodze. Było to w roku 1526, dokładnie w dwanaście stuleci po sporządzeniu pierwszego wyznania Wiary, kiedy profesor Tyndale, pobożny mąż i uczony, przetłumaczył Nowy Testament na język angielski i starał się go po-

dać ludowi angielskiemu. Chociaż druk i papier były już wynalezione, nie mógł on wydrukować swojego dzieła w Anglii; gdyż władza biskupów była za silna. Żaden drukarz nie śmiał się jej sprzeciwić.

Udało się w końcu profesorowi Tyndale wydrukować dzieło na niemieckiej prasie w mieście Hamburgu i potem przywieść te Nowe Testamenty do Londynu. Pojawiły się zaraz w oknach wystawowych księgarń, i lud się radował z tego kupując ich obficie.

Wielkie masy znalazły się jednak wobec nieumiejętności czytania; bo wykształcenie miała tylko garstka nieliczna uprzywilejowanych. Starali się przeto ludzie o to, by im Bibliję czytano — najmowali ludzi uczonych do jej czytania. Ale biskupi, dowiedziawszy się o tem, wykupili całe wydanie Tyndale'a Nowego Testamentu i publicznie spalili książki przed katedrą św. Pawła w Londynie — protestancy biskupi kościoła anglikańskiego! Rozumowali oni, że jeżeliby lud poszedł z powrotem do Bibliji, to zapoznałby zupełnie wyznania wiary i tych, którzy je utworzyli; a tak przepadłyby wszystkie ich zaszczyty i wpływy. Przewidywali oni także, iż wszystkie wierzenia zostałyby porównane z autorytetem Bibliji i że ich pretensje apostołskie byłyby zakwestjonowane także przy pomocy słów Jezusa, który oświadczył, iż co się takimi mienią być „są kłamcami.” — Obj. 2: 2.

W czasie jednak przepowiedzianym od Pana Biblia powróciła stopniowo na miejsce jej właściwe. Biskupi przekonali się, iż lud szmerze przeciwko ich postępowaniu; a w czterdziestu latach potem to szemranie doszło do takiej wrzawy, iż biskupi uznali za rzecz konieczną postarać się o tłumaczenie Biblii. Nazwali to Bibliją Biskupią, a to w tym celu, ażeby sobie z powrotem zaskarbić względy ludu, i przez to zatrzeć poprzednie swoje spalanie Bibliji. Dawszy Bibliję jednak przestrzegali lud, iż przy czytaniu Bibliji powinni ją sobie tłumaczyć podług wyznań wiary, które biskupi sporządzili w poprzednich dwunastu stuleciach; że w przeciwnym razie byłiby heretykami i skazani by byli na wieczną mękę.

Udało się im to doskonale. Poczem katolicy powiedzieli sobie: „Dlaczegobyśmy i my nie mieli dać w podobny sposób Bibliji ludowi, a jednocześnie trzymać go przy starych wierzeniach i objaśnieniach jej?” To też przygotowali w Douay College, we Francji, „Bibliję Douay”, w Polsce zaś tłumaczoną przez Księdza Jakuba Wujka i dali ją katolikom, z podobnymi przestrogiąmi jak protestanci, że jej czytanie jest z wielkiem niebezpieczeństwem połączone i że ktokolwiek tłumaczy ją inaczej niż tak jak te podają wyznania wiary, to będzie heretykiem i nie będzie się mógł nawet w czyscu z tego oczyścić lecz musi iść do piekła na wieczną mękę.

W dodatku do tych ograniczeń, musimy pamiętać o tem, iż wszyscy reformatorzy, którzy rzeczywiście oceniali Bibliję, mieli swoje umysły spa-

czony i przekabaczone w rezultacie dwunastu setek lat ludzkiego błędnego przedstawiania Boskiego charakteru i planu, pod złośliwym wpływem „księcia tego świata.” Stąd też, jakkolwiek tłumaczenia Biblii były naogół dobre, są w nich tu i ówdzie narzucone umysłowe koloryzowania tłumaczy. Nie dziwimy się temu wcale. Dwanaście wieków błędu i ciemności musiały wielce zaćmić umysł i trzeba było czasu, ażeby je usunąć.

SEKTA POWSTAWAŁA ZA SEKTĄ W POSZUKIWANIU ZA ŚWIATŁEM.

Z drugiej znów strony Szatan starał się zawalić drogę postępu chrześcijańskiego, z ciemności wiodącą do jasności, przez zachętę do tworzenia sekciarstwa. Nie mniej jednak każda sekta zabiegała o większą ilość światła; a Szatanowi, jak Księciu Ciemności, powiodło się w poprowadzeniu jednych tą drogą drugich inną i w podtrzymaniu i do pewnego stopnia zwiększeniu gmatwaniny doktryn, aż doszło do tego, że dzisiaj nawet ci *co wyznają pełne poświęcenie się Bogu są w rozterce, w niepewności. Ogień Wyższego Krytycyzmu i teorii Ewolucji, wychodzący z kolegów, przyprawił o fałszywą wiarę wielu, jak to przepowiedział św. Paweł, że stanie się z tymi, co budują swoją wiarę z drzew, siana i słomy ludzkiej tradycji, i którzy nie poszukali jak się należy i nie zbudowali jej ze złota, srebra i drogich kamieni Prawdy Boskiej. — 1 List do Kor. 13: 12.

Wybitny kardynał Newman, wyraził przekonanie wszystkich uczciwych chrześcijan w hymnie swoim, który spotkał się z bardzo sympatycznym przyjęciem wszędzie gdzie doszedł. Powiada on mniej więcej tak:

„Prowadź, Światłości, z tego pogromu
Prowadź Ty mnie. . .
Noc ciemna, a jam zdaleka od domu
Prowadź Ty mnie.”

Podobnie jak kardynał, tak wszystkim lud chrześcijański przychodzi do przekonania, iż był w otaczającym go mroku; i że w ten czy ów sposób błąd, fałszywa doktryna, był przyczyną tego mroku. Wszyscy chrześcijanie, podobnie jak kardynał, zdają sobie sprawę z potrzeby Boskiej Światłości do prowadzenia ludu Bożego. Uprzymiarniają sobie, iż jeszcze pozostają w ciemni nocnej i że nie zaświecił jeszcze na ludy świata poranek Boskiego błogosławieństwa. Dzięki Bogu jednak, już poczyna przeświecać! Jesteśmy teraz w brzasku Królestwa Tysiąclecia.

Niebawem wzejdzie Słońce Sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach. (Mallach 4: 2.) Niezadługo Szatan będzie związany na tysiąc lat, aby nie uwodził więcej ludzkości. (Obj. 20: 2.) A potem, cokolwiek później, podług Słowa Pańskiego, Szatan i wszyscy ci, co będą świadomie sympatyzowali z jego błędnym postępowaniem, i którzy odmówią posłuszeństwa Bogu pod błogosławionym

wpływem Mesjaszowego Królestwa, będą zniszczeni w ogniu, czyli w sądzie, jaki przyjdzie z Nieba — Wtórą Śmiercią, od której niemasz odkupienia, niemasz wybawienia. (Obj. 20: 9). O tych św. Piotr powiada, że zginą jak naturalne nieme stworzenia, a św. Paweł powiada nam, iż będą oni ukarani wiecznem wygładzeniem.

Chociaż katolicy, prezbiterjanie, metodyści, luteranie, wszyscy przyznają, podobnie jak kardynał, iż spowici są w mroku i ciemności nocy ze wszystkich stron, niemniej jednak każdy z nich pociesza się myślą, że nie jest dla niego ciemniej czy mroczniej, niż dla drugich członków innych sekt. I jak widać jest to prawda. Ale cały kłopot z tem, że jakkolwiek jest tak wiele sekt, stronnictw i podziałów wśród ludu Bożego, niema więcej autorytetu w Biblii dla jednej z tych sekt niżli dla drugiej. Jedynym Kościołem Biblii jest „Kościół Pierworodnych” których imiona „spisane są w Niebie” — w „Baranka Księdze Żywota.” — List do Żyd. 12: 23; Obj. 21: 27.

Co powinien był lud Boży zrobić, to trzymać się zdala od wszelkich więzów sekciarskich a iść w da'szym ciągu w świetle Prawdy, zamiast krępowania się ludzkimi wierzeniami i wtlaczania w swoje umysły nauk Lutra, Kalwina, Wesley'a i innych. Nie jest jeszcze zapóźno na wyzwolenie się z wszelkich więzów ludzkich i rozpocząć słuchać przykazania Pańskiego, które powiada, że powinniśmy kroczyć w Światłości, a nie siedzieć w sekciarskiej ciemności. Biblia powiada nam, że „ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej tem bardziej świeci, aż do dnia doskonałego.” (Przyp. Sal. 4: 18). Jesteśmy teraz w początku tego Dnia doskonałego; i wszyscy, którzy kroczą w światłości i wolni są od więzów, otrzymują błogosławieństwo od Pana; bo to są „czasy Jego.” — 1 List do Tym. 2: 6.

Bezpiecznie i śmiało powiedzieć, iż żadne ministerjum oświaty w któremkolwiek z tak zwanych ortodoksyjnych sekt nie wierzy w wyznanie wiary swej własnej denominacji, ani też na chwilę by pomyślało o bronieniu go publicznie. Baltimorski minister, zainteresowany niedawno przez jednego ze swej kongregacji co do prawdziwości wierzeń odnośnych do wiecznej męki wszystkich prócz świętych wyznawców Chrystusa, powiedział: „Grzegorz, Grzegorz, ja nie wierzę w te rzeczy ani odrobine więcej niżeli ty! Ale ja jestem obowiązany je kazać. Mnie za to płacą. Nie mogę na to nic poradzić!”

Biedny człowiek, jakże straszem jest jego niewolnictwo! Cóż to za potężna siła mogła go zobowiązać do oczerniania swego Stwórcy? Bogactwa całego świata nie byłyby godne najmniejszej uwagi, jeżeliby się je miało dostać za taką cenę. Sprzedawanie imienia Wszechmocnego i Jego charakteru wydaje się nam gorszą rzeczą, aniżeli postępek Judasza Iskarioty, który sprzedał Jezusa za trzydzieści srebrników. Ponadto, ileżby więcej wymagał czło-

wiek honorowy za oszukiwanie kongregacji, która mu ufala i dawała utrzymanie dla niego samego i jego rodziny? Ileż pieniędzy potrzebaby dla któregokolwiek uczciwego człowieka, gdyby się go chciało skłonić do utrzymywania ufającego mu starka w nieświadomości jego rzeczywistych zapatrywań i nauk Biblii?

Ileż to obłudę zdaje się być w świecie pod szatą religii? Duchowni dzisiejsi złożyli ślubowanie, iż będą kazali wyznania wiary, w które sami nie wierzą i w największym spokoju akceptują te wierzenia i pozwalają swym kongregacjom myśleć, że oni sami w nie wierzą, podczas gdy oni prywatnie powiadają do swych bliskich i do wielu ze swych zgromadzeń, że nie mają najmniejszej wiary w te nauki. Jak się ma rzecz z tymi co są na kazalnicy, tak też tymi co siedzą na ławce kościelnej! Iluż to jest bankierów, doktorów, adwokatów, nazbyt inteligentnych, ażeby wierzyli podobnym okropnościom, jakie księża głoszą, popierają jednak przy pomocy swych wpływów osobistych i swych pieniędzy te

właśnie wierzenia, które uwłaczają Bogu i które odpędziły setki tysięcy ludzi rozsądnych od wszystkich tych wyznań! Czy byłiby ci sami ludzie równie nieuczciwymi w odniesieniu do swych ślubów złożonych u Masonów czy Odd Fellows, czy w innej wreszcie ziemskiej organizacji? Czy podtrzymałyby rzeczy, w które nie wierzą? Nie sądzimy.

Jedyne wyjaśnienie, jakie mamy na tak straszny porządek i obłudę jest to, że ci dobrzy ludzie nie zdają sobie sprawy z tego co czynią i uważają się za usprawiedliwionych w wyznawaniu kłamstwa, stąd, że i inni tak czynią. Zaprawdę godzina przebudzenia i decyzji jest blisko nas. Biblia uczy, że Królestwo Mesjaszowe jest już u drzwi i że rzeczywiście czas najwyższy, na wytrzeźwienie się z fałszywych doktryn, czas na poprawę z racji naszego w nich udziału, czas na wystąpienie ze wszystkich fałszywych błędów do wolności, przez którą Chrystus uczynił Swój lud wolny. (List do Gal. 5: 1), i czas na wyznanie Prawdy i podtrzymanie jej i jej jedynie.

Serm.

POST WŁAŚCIWY I NIEWŁAŚCIWY.

„GDY POŚCICIE, NIE BĄDŹCIE JAKO
OBLUDNICY.”

„A gdy pościcie, nie bądźcie smętnej twarzy.” Mat. 6: 16.

Post czterdziestodniowy, poprzedzający rocznicę śmierci Chrystusa Pana, dla niektórych Chrześcijan był ustanowionem prawem, a chociaż nie jest to Prawem Bożem, to jednak zwyczaj ten przemawia niektórym do przekonania. Każda dobra rzecz najczęściej jest źle zrozumiana i z tego powodu przekręcaną, przez większość, dlatego, że nie jest ona duchowo usposobiona. Dla takich Post jest rozkazem, a zaniedbanie tego rozkazu zwróciłoby uwagę przyjaciół i znajomych, którzyby uznali to za złe i grzech, z drugiej zaś strony wielu mniema, że zachowanie postu sprowadza pewne łaski Boże i uwolnienie od kary za grzechy; wreszcie, jaki właściwie zachowanie postu sprowadza skutek, na pewno nie wiedzą.

Podamy tu przykład takiego niedbałego zachowywania postu, który nie może podobać się Bogu, a dla poszczącego nie ma żadnej wartości ani pożytku.

Pewnemu człowiekowi, który przyznawał się do zachowywania postu, było nakazane, by pijał tylko jedną filiżankę kawy dziennie. Przyszedł on jednak do porozumienia, że swem sumieniem mianowicie wpadł na myśl, że filiżanka może być takich rozmiarów, w którą wejdzie zwykła ilość kawy, którą przedtem pijał. Jednocześnie mniemał, że Pan Bóg nie zwróci uwagi na jego manipulację i nagrodzi go jednak za takie umartwienie się — to jest zachowanie postu.

Nic nie może być bardziej obrzydliwym przed Bogiem, jak obłuda. Szczerłość jest to cnota, którą muszą posiadać wszyscy, jeżeli chcą podobać się Bogu, bez względu jak są słabymi i upadłymi z urodzenia. Chrystus Pan w swych kazaniach potępiał obłudę najbardziej ze wszystkich przestępstw i grzechów. W postępowaniu naszym z ludźmi najpierwszą rzeczą powinna być uczciwość, nie tylko w sprawach pieniężnych, lecz we wszystkich innych, a więc w słowach i myślach.

Pomimo, że Pismo św. nie wskazuje nigdzie na post, to jednak apostołowie go zalecają. Paweł apostoł pisał: „Zalecając samych siebie w postach”, a nawet „w postach często.” (2 list do Koryn. 6: 4, 5; 11: 27). Widocznie post jest dobrowolną ofiarą Bogu, w celu osiągnięcia większej władzy nad naszym niedoskonałym śmiertelnym ciałem i korzyści dla naszej duchowej nowej natury.

WŁAŚCIWE POJĘCIE O POŚCIE.

Wiele można by powiedzieć o dobrych zalecanych postu. Ze strony higienicznej post byłby korzystnym, szczególnie dla tych ludzi, którzy się dobrze odżywiają, czyli dużo jedzą. Gdyby post właściwie był przestrzegany i gdyby ludzie w porze wiosennej powstrzymali się od obfitego jedzenia mięsa, słodczy, ciasta, itp., to wrzody, wyrzuty, febra, choroby wątroby, a więc i chodzenie do doktorów znacznie by się zmniejszyło. To jest praktyczna strona, która zapewne przyczyniła się do ustanowienia czterdziestodniowego postu.

Chrześcijanie jednak zapatrują się na tę sprawę głębiej, widząc duchowne znaczenie czasu postu. Chrześcijaninowi nasuwa się na myśl czterdziestodniowy post Jezusa, czterdzieści dni poprzedzające

Jego ukrzyżowanie, ustanowienie ostatniej Wieczerzy, i data właściwa, kiedy powinna być obchodzoną roczną pamiątką, według zwyczaju pierwotnego Kościoła. Nasuwa się także na myśl, że wszyscy naśladowcy Jezusa podjęli się pić Jego kielich cierpień, sztychów, oszczerstw, hańby i śmierci. Chrześcijanin pamięta, że to był szczególny czas, próby i cierpień dla Jezusa; podobnież ten czas od samego początku był czasem szczególnych doświadczeń i prób i przesiewania między naśladowcami Jezusa.

Zastanawianie się nad temi rzeczami mogłoby pobudzić prawdziwie ludzi Bożych do zachowania postu w czasie, poprzedzającym śmierć Chrystusa Pana. Gdyby chrześcijanie powstrzymywali się od różnych pożądłości, a starali się więcej zbliżyć do Boga, osiągnęliby to, co Bóg obiecuje: „Przybliżcie się do Mnie, a Ja przybliżę się do was.”

W sprawie co powinni ludzie jadać nie chcemy wskazywać ani wiele zabierać głosu. Są ludzie słabi fizycznie, dla których powstrzymywanie się od pożywnych pokarmów, byłoby stanowczo ze szkodą dla ich zdrowia. W sprawie postu powinny decydować rozum i sumienie.

Daniel prorok mówi nam, że przez trzy tygodnie pościł i prosił Boga w modlitwie o wyjaśnienie rzeczy, które były dla niego niezrozumiałe. Poszcząc, zapewne starał się o utrzymanie sił fizycznych i umysłowych, możemy więc z tego wziąć dla siebie dobry przykład.

Jezus nie mówił wprawdzie Swoim uczniom, aby pościli, to jednak nie znaczy, że żyli oni wyśtań. Dwa razy, gdy Jezus rozmnożył chleb i ryby, któremi nakarmił masy ludu, rozkazał Swoim uczniom, by pobierali ułomki, i zabrali ze sobą; zapewne służyły one za pokarm dla nich na pewien czas. To właściwie było postem. Jezus mówił uczniom Swoim, że gdy On odejdzie, wtedy będą pościć. (Mat. 9: 14, 15). Post rozpoczął się, gdy Jezus został ukrzyżowany i trwa dotąd czy to okazywany na zewnątrz, czy też tylko w sercu. Naśladowcy Chrystusa zawsze poszczą, co znaczy zaparcie samych siebie; gdyby tego nie czynili, nie mogliby rozwijać się duchowo.

CHRZEŚCIJANIE POSZCZĄ USTAWICZNIE.

Niektórzy mylnie przypuszczają, że post odnosi się wyłącznie do pokarmu. Większe znaczenie postu jest zaparcie się, odmawianie sobie przyjemności, o tyle, aby duchowna natura mogła być wzmocnioną. Apostoł Paweł jasno pokazuje, że niekiedy mężowie i żony za wspólnem zezwoleniem nie schodzą się ze sobą, aby się lepiej usposobić do postu, do modlitwy i dla rozważania rzeczy duchownych. (1 list do Koryn. 7: 5.) Prawdziwy Chrześcijanin żyje życiem zaparcia samego siebie, pamięta także słowa apostoła Pawła, który mówi: „Jeśli byście według ciała żyli pomrzecie; ale jeśli byście Duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie.” Tego rodzaju umartwienie ciała, tego rodzaju

zapieranie siebie w różnych skłonnościach na korzyść nowej natury nazywa się postem.

Chrześcijanin powinien właściwie zachowywać ustawiczny post, prowadzić życie wstrzemięźliwe, aby mógł jak najlepiej usposobić się duchowo do służby Bożej. Rozkazania Bożego względem postu nie mamy, a jest to dobrowolna chęć pokonywania cielesnych skłonności, aby przez to móc lepiej rozwijać się duchowo.

Chrystus Pan wyraźnie wskazał Swoim uczniom na to, aby w sprawie postu nie okazywali się obłudnikami, nie chlubili się ze swego poświęcenia i zaparcia. Tego rodzaju rzeczy powinny być między Bogiem a nim samym. Zamiast się smucić, i wzbudzić sympatję u innych, powinni się starać, by nikt nie zauważył, iż post zachowują. „Gdy pościsz, namaż głowę twoją i umyj twarz twoją”, by wyglądać zadowolonym. Prawdziwy Chrześcijanin nie potrzebuje udawać wesołości, bo działem jego jest radość w Panu i „Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki”, panujący w ich sercach. — Filipensów 4: 7.

Pismo św., wskazuje zdaje się na to, aby lud Boży pościł, panował nad sobą w tem co się tyczy warunków fizycznych, jak pokarmu itp., aby przez to mógł ucztować i być orzeźwionym w rzeczach duchowych. Naśladowcy Chrystusa tę mają przewagę, że Duch Boży rządząc w ich śmiertelnych ciałach, pomaga im do opanowania naturalnych skłonności, pragnień i gustów, które są skazone dziedzicznie, z powodu udziału w przekleństwie, sprowadzonym przez rodzica Adama.

Paweł wyraża to w słowach: „Ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to co chcecie, czynili.” W ten sposób chrześcijanin prowadzi ustawiczną walkę, lecz nie cielesną bronią, ani z sąsiadami, lub ze swoją rodziną, lecz z samym sobą. Jego nowa natura walczy ze starą. Z tej walki on ma wyjść zwycięzcą, a zwycięstwo nie nastąpi prędzej, aż umrze według ciała i aż Nowe Stworzenie otrzyma właściwe sobie ciało przy zmartwychwstaniu i dojdzie do doskonałej duchownej natury.

UCZTOWANIE PODCZAS POSTU.

Człowiek nie posiadający nowego zmysłu mógłby sobie pomyśleć: Jeżeli przedstawione tu rzeczy są prawdziwemi, to życie chrześcijanina musi być nieszczęśliwem, jeżeli udziałem jego prowadzenie ustawicznej walki ze sobą, ustawiczne czuwanie, zapieranie siebie, i ciągłe zwalczanie naturalnych skłonności grzechu. Lecz takie zdanie jest bardzo mylnem, bo jedynie prawdziwy chrześcijanin posiada tajemnicę szczęśliwego życia.

Ludzie światowi dobrze wiedzą o tem, że ktokolwiek idzie za popędem swej upadłej natury, to życie jego kończy się marnie. Znajdujemy ludzi szlachetnych także między tymi, którzy nie mają Ducha Bożego, którzy są umiarkowanymi w życiu, lecz są powściągliwi nie dlatego, aby przypodobać

się Bogu, lecz dla własnych korzyści. Dowiedzieli się przez doświadczenie i przez obserwacje, że to jest niezbędnem, jeżeli chcą, aby życie było pożytecznem tak dla nich, jak i dla innych. Takie pojmowanie rzeczy pokazuje mocny charakter, który jest wysoce ceniony i szanowany.

Chociaż prawdziwi Chrześcijanie rozumieją korzyści, jakie wynikają z umiejętnego panowania nad sobą, to jednak oceniają oni o wiele więcej korzyści żywota wiecznego i łaskę Bożą prowadzącą do tegoż. To poselstwo jest dla wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu Słowa Bożego, które nas zapewnia o Boskiej miłości, zaspokajającej Bożą sprawiedliwość dla wszystkich, tak, że zasługi Chrystusa są udziałem każdego, według potrzeby i czynią możliwem odpowiedzieć na Powołanie Ewangelji i postępować naprzód jako Nowe Stworzenie.

Radość, która pochodzi z wyrozumienia o przyjęciu do rodziny Bożej i spółdziedictwa z Panem naszym Jezusem Chrystusem jest tak wielką, iż nic nie może być z tem porównane. Nic dziwnego, że św. Paweł mówi, iż dla takich „stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały.” (2 list do Koryn. 5: 17.) Zamiast ziemskich nadziei, bogactw i sławy, mają Niebieskie nadzieje, Niebieskie bogactwa i chwałę. Zamiast ubiegania się o honory ludzkie, mają na myśli wielkie i kosztowne obietnice Boże. Obietnice te zapewniają ich, że gdy wierni wytrwają w teraźniejszych doświadczeniach i próbach i gdy okażą się wiernymi Bogu i Sprawiedliwości, to ostatecznie wezmą udział z Chrystusem w Jego chwalebne Królestwie.

Dla takich nadziei warto żyć. Którzy doszli do takich wyników, mogą z apostołem Pawłem wszystkie ziemskie rzeczy uważać za bezwartościowe. Dla takich posty, zaparcia samych siebie, panowania nad sobą, a nawet prześladowania nie są straszne. Oni radują się w tem wszystkim, bo

zapewnieni są przez Słowo Boże, że te doświadczenia są zapewnieniem, iż Bóg przyjmuje ich za synów, że ich uczy, próbuje i poleruje, a to jest niezbędnem przygotowaniem do Niebieskiej chwały.

Ci, ludzie mają pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki, a także odkąd zostali wliczeni do rodziny Bożej przez Jezusa Chrystusa „wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy Boga milują i według postanowienia Bożego powołani są.” Ci wyrozumiewają, że Bóg poczawszy w nich dobrą sprawą, dokona jej aż do dnia Jezusa Chrystusa. (Filip. 1: 6.) Ci starają się, aby swoje powołanie i wybór uczynili mocnem. Ich uznanie jest tak wielkiem, że wszelkie próby i doświadczenia, a tem samem posty, zapieranie samych siebie i przeciwności ze strony Szatana są tylko lekkimi utrapieniami i niegodne w porównaniu z oną przyszłą chwałą, która się ma w nich objawić.

Nawet ich modlitwy zmieniają się stopniowo. Nie modlą się oni więcej o chleb i odzienie, lub o rzeczy ziemskie. Raczej przyjmują z podzięką cokolwiek Opatrzność im zsyła. Modlitwami ich są więcej uwielbienia Boga za doznane łaski i dobrodziejstwa z prośbą o Ducha św., któryby ich prowadził bez względu na kierunek trudności, próby, doświadczenia lub prześladowania, jedynem ich życzeniem jest, aby wola Boża wypełniła się w nich, i mogli dojść do podobieństwa charakteru Chrystusowego.

Na ostatek zalecamy wszystkim prawdziwym post, prawdziwe ćwiczenie i panowanie nad sobą, które są niezbędne dla ich rozwoju tak umysłowego jak i moralnego. Lecz szczególnie zalecamy wstrzeźliwość i zaparcie samych siebie tym, którzy poświęcili się Bogu, by postępowali śladami Jezusa. Lecz ganimy wszelką obtudę, czy to odnoszącą się do postu, lub jakiej innej sprawy, która jest obrzydliwością przed Bogiem.

Serm.

BĄDŹMY SZCZERYMI I NIENAGANIONYMI.

„Abyście byli bez nagany szczeremi dziatkami Bożemi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie.” — Filip. 2: 15. ✓

Być bez nagany znaczy być wolnym od złego usposobienia — wolnym od złości, nienawiści, zazdrości, sporu, być pełnym dobroci i czynić dobrze wszystkim ludziom, z którymi ma się jakkolwiek styczność. Mamy być nienaganionymi nie tylko w rzeczach które Bóg i bracia mogą widzieć; lecz mamy być także nienaganionymi w oczach świata, przed którym mamy świecić dobrymi uczynkami.

Nienaganność nie koniecznie znaczy doskonałość. Ktoś może być nienaganionym, a jednak niedoskonałym z powodu wrodzonych słabości. Być bez nagany w oczach Bożych znaczy wieść taki żywot, aby On mógł widzieć w nas zawsze

intencję sprawiedliwą, dobrą i miłą. (Świat będzie o nas mówił źle, tak jak źle mówił o naszym Panu; będzie nas też nienawidził, ponieważ ciemność zawsze nienawidzi światłości. Jeźlibyśmy byli w przyjaźni u świata to moglibyśmy być w harmonji z Bogiem. Apostoł Jakub stawia pytanie: „Nie wiesz czy przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą? Przetoż ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, staje się nieprzyjacielem Bożym.” (Jak. 4: 4) Lecz gdy jesteśmy przyjaciółmi Bożymi to świat będzie usiłował nam szkodzić, jakobyśmy byli czynicielami złego — „jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi.” (2 Kor. 6: 8.) Nie będąc „przyjaciółmi tego świata”, musimy się jednak starać być z nim w zgodzie, na ile to od nas zależy.

Nie potrzebujemy się jednakowoż spodziewać że uda nam się wszystkim dogodzić. Lecz bez

nagany mamy być w oczach tych ludzi, którzy uznawani są jako mający najlepszy sąd. Tak miała się rzecz z Panem Jezusem. Choć świat Go potępił, to jednak ludność w prywatnych swoich radach uznała ten fakt że On był bez nagany. Piłat, który na śmierć Go osądził, był na tyle uczciwym że orzekł: „Cóż wżdy Ten złego uczynił? Żadnej winy śmierci nie znalazłem w Nim.” „Nie jestem ja winien krwi Tego sprawiedliwego.” — Łuk. 23: 22. Mat. 27: 24.

W tekście, który mamy pod rozważą, myślą Apostoła jest, że bez względu jakie zarzuty będą podnoszone przeciwko nam, mamy przed światem tak postępować, iż tylko ludzie przewrotnego umysłu mogliby o nas źle myśleć, zaś lepsze umysły, myśląc o nas sprawiedliwie, powinni zauważyć że życie ludu Bożego jest bez nagany i nie zasługuje na potępienie.

Uczniowie Pana Jezusa mieszkali pomiędzy narodem złym, jakim był ich własny naród Żydowski, pomiędzy którym oni mieli się tak sprawo-

wać, aby ich życie mogło być światłem dla ich współbliźnich. Naród Żydowski był złym w tem znaczeniu, że nie zważał na Pańskie kierownictwo; a to że byli przewrotnymi zdaje się wskazywać, że nie byli oni otwartymi niegodziwcami, lecz przewrotnymi czyli postępowali źle i dobrze. Z jednej strony odznaczali się złem sercem i niewiarą, a z drugiej skrupulatnem przestrzeganiem form i ceremonji.

Przez blisko dziesięć stuleci, taki sam stan panował pomiędzy rzekomym ludem Bożym. Gdzie się tylko spojrzy, można widzieć znaczną miarę przewrotności i samowoli. Wiele rzeczy jest czynionych, o których jest wiadomo, że są woli Bożej przeciwne. Znajdując się wśród takich warunków ci, co są prawdziwie Pańscy mają świecić jako światła; mają się starać chodzić drogami Pańskimi, aby tym sposobem mogli ogłaszać „cnoty Tego, który ich powołał z ciemności ku dziwnej Swojej światłości.” — 1 Piotr 2: 9.

W. T. 1911—108.

ECHO Z KONWENCJI W POLSCE.

Zbór Pana w Krakowie urządził dwudniową konwencję na Gwiazdkę. Wszelkie starania zostały poczynione, ażeby ta uczta duchowa przyniosła chwałę Bogu a ludowi Jego błogosławieństwo i zbudowanie.

Lecz jak zawsze, tak i tym razem przeciwnik starał się pokrzyżować braciom ich dobre zamiary i chęci, a nawet „lojalni” starali się do pewnego stopnia wpłynąć na gospodarza sali, ażeby nam tę salę odmówił pomimo, że już była zgodzona i zadatek był dany. Właściciel sali tłómaczył się tem, że on nie chce brać na siebie żadnej odpowiedzialności. My jednak tego od niego nie żądali. Pomimo przeszkód konwencja odbyła się w bardzo dobrym duchu i Ojciec Niebieski raczył zlać Swe błogosławieństwa na tych, co po to przyjechali. Jaki duch panował dało się zauważyć w zebraniu świadectw. Bracia i Siostry oświadczyli się że ta konwencja bardzo ich wzmocniła na duchu i że od dłuższego czasu jak niektórzy mówili podobnej konwencji nie było.

Bracia mówcy starali się wyświetlić niektóre nauki przy pomocy podręczników i wielu braci z tego skorzystało.

Trzeba również zaznaczyć i dać uznanie miejscowym siostram i braciom, którzy poczynili starania i przysposobili pokarm cielesny tak, że nikt z uczestników konwencji nie potrzebował chodzić do restauracji ale u jednego z braci wszystko się odbyło.

Liczba uczestników w przybliżeniu dochodziła do 225 osób. Przy zakończeniu tej uczty duchow-

nej bracia łamali się chlebem śpiewając: „Zostań z Bogiem, aż się zejdzem znów.” Ze łzami w oczach wielu braci i siostr rozjechało się życząc sobie wzajemnego wytrwania. Miejscowi bracia mają nadzieję, że tę konwencję wielu braci będzie długo pamiętać.

Następna trzydniowa konwencja odbyła się w święto Trzech Króli t. j. 6, 7, i 8 stycznia 1928 r. w domu pewnego brata w Jugowicach; aczkolwiek ta konwencja była mniejsza od tej w Krakowie bo uczestników było około 180 osób to jednak duch był ten sam jaki się objawiał na konwencji w Krakowie a nawet jeszcze więcej bracia mogli odnieść błogosławieństwa Bożego z tego powodu że była nie dwa a trzy dni, a do tego i wieczory były wykorzystane.

Również i na tej uczcie miejscowi bracia i siostry poczynili wszelkie starania ażeby braci przyjezdnych przyjąć po chrześcijańsku, co też się i stało. Z tego wszystkiego dało się zauważyć, że wszyscy uczestnicy tej konwencji (z wyjątkiem jednostek) byli bardzo zadowoleni, zaco niech będzie cześć i chwała Ojcu Niebieskiemu, że daje jeszcze możliwość budować jeden drugiego w najświętszej wierze Chrystusowej, a przeważnie teraz, w tych ostatecznych dniach, czasie trudnym, w którym wielu szuka i potrzebuje pomocy.

Na tych obydwu konwencjach przewodniczył brat A. Stahn.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Po śmierci apostołów Pan miał zawsze Swoich obrońców Prawdy i sprawiedliwości i z narażeniem własnego życia bronili sprawy, którą uważali za świętą. Do takich obrońców prawdy jaka wówczas świeciła należał Jan Hus, Czech. Chociaż czas Reformacji datuje się od M. Lutra to jednak pionierami Reformacji było wielu innych, którzy utworowali drogę Lutrowi a szczególnie Jan Hus. Uważamy więc za właściwe i pożyteczne, aby czytelnicy Straży mogli się zapoznać choć w krótkości z życiem i działalnością Husa więc w tym celu podajemy poniższy artykuł.

JAN HUS.

Ponieważ uroczystość na cześć Jana Husa w Pradze, spowodowała zerwanie republiki czechosłowackiej z Watykanem, przeto podajemy do wiadomości tych czytelników, którzy się tem interesują, zarys życia i działalności reformatora słowiańskiego — Husa.

Hus urodził się około 1369 r. u podnóża Lasu Czeskiego. Nazwisko Reformatora nie jest znane, pochodzi zaś od miejscowości, zwanej Husiniec. Spotykamy się natomiast z historycznymi datami, że Hus kształcił się w Pradze i w roku 1402 został wybrany rektorem uniwersytetu w Pradze, w której rozwijało się ogromnie życie intelektualne. Wystarczy wspomnieć, że do tysiąca studentów, skupiało się wówczas na uniwersytecie pragskim z całej Europy, nie brakło również Polaków.

Życie duchowe kipiało. W otoczeniu tej pstrokacizny narodowej działał właśnie Hus. Stanowisko jego w murach uniwersyteckich przyczyniło się do zetknięcia się z źródłami i prądami myślowymi angielskiego reformatora John Wicliffe'a.

Hus — żarliwy miłośnik wiedzy i prawdy piastował już do r. 1391 urząd przy kaplicy Betlehemskiej w Pradze. Hus był zwolniony od czytania Mszy św., a natomiast jako płomienny mówca głosił Słowo Boże w ojczystym języku. Nie trzymał się martwej litery zakonu, ale wnikał w duchową treść myśli ewangelistycznej. Śmiałość jego wystąpień nie podobała się wyższej władzy, zaniepokoiła sfery dworskie i w roku 1408 zakazano mu głoszenia herezji i błędnej nauki. Hus zdobył jednakże zaufanie arcybiskupa Zbynka, który go zamianował kaznodzieją synodjalnym. Ponieważ Hus nie schlebiał nikomu, gromił wszystkich za występne życie, duchowieństwo oskarżyło go, że podrywa kazniami powagę kleru w oczach ludu i w 1409 r. arcybiskup pozbawił go kaznodziejstwa. Ponieważ dwór królewski czcił go na równi z ludem, Hus w tymże roku został znów obrany rektorem. Wła-

dze nie spoczywały. Arcybiskup zwrócił się do inkwizytora i papieża Aleksandra V., który bullą z dnia 20 grudnia 1409 r. zażądał odwołania błędnej nauki i wydania pism Wicliffa. Pomimo oburzenia spalono na dziedzińcu pałacu arcybiskupiego wśród głosu dzwońów i Te Deum 200 tomów dzieł heretyckich. (16 lipca 1410 r.) W mieście zakopiało. Szydzono z arcybiskupa, a rozruchy uliczne przyczyniły się, że arcybiskup z ambon kościołów pragskich skazał Husa na banicję i 15 marca 1411 r. rzucił klątwę na obywateli i miasto Pragę. Ponieważ klątwę zlekceważono arcybiskup zmarł wkrótce ze zgrzyoty.

W maju, 1412 r., przybył do Pragi komisarz papieża z bullą. Ponieważ papież Jan XXII ogłosił krucyatę przeciw królowi z Neapolu, potrzebował pieniędzy na wojnę. Król i nowy arcybiskup Albik pozwolili na zbiorke pieniędzy i głoszenie odpustów. Hus wystąpił wtedy z katedry przeciw odpustom i papieżowi. Sprawa się zaogniła. Akademicy i tłum wystąpili na ulicę w pochodzie. Na wozie siedziały prostytutki z przywiązaną do szyji bullą papieską w towarzystwie mężczyzn z mieczami; pochód ruszył z przed pałacu arcybiskupiego na rynek Nowe Miasto i tam, ustawivszy stos, spalono bullę papieską publicznie. Była to odpowiedź za spalenie dzieł Wicliffa.

Padły trupy ludzkie. Król zabronił występować przeciw papieżowi pod karą śmierci. Ponieważ papież rzucił klątwę, król kazał usunąć się Husowi z Pragi. Hus poszedł na wygnanie.

Rozegrane wypadki, wystąpienie kleru, poruszenie opinii publicznej miało dodatni wpływ na dzieło reformacji Husowskiej. Hus osiadł 10 mil od Pragi na zamku w Kozihradku. Hus wędrował po wsiach, głosił Słowo Boże wśród ludu, pozyskując nowe zastępy wyznawców i ruch husycki zogniskował się w okolicy — Tabor.

Działalność Husa odbiła się głośnie echem daleko na zachód. Papież zwołał sobór do Konstancji w roku 1413, na którym miano radzić — nad jednością kościelną, otrzymawszy list żelazny, pojechał w otoczeniu rycerzy królewskich. Podczas wędrówki przez Niemcy Hus wygłaszał odczyty i był życzliwie przyjmowany. Uznanie wśród obcych osłodziło mu gorzkie chwile, kiedy pracował jeszcze w kraju dla rodaków i dawni przyjaciele jego występowali gwałtownie przeciw niemu.

W przecuciu śmierci Hus, po przybyciu do Konstancji, spisał testament i wręczył go swemu uczniowi.

Po upływie miesiąca rozpuszczono pogłoskę, że Hus chce uciec z miasta i 28. XI. 1414, aresztowano go i wrzucono do ciemnej celi klasztornej obok ustępu, gdzie się rozchorował.

Król złamał słowo. Papież, Jan XXIII, uciekł z Konstancji z obawy przed detronizacją. Z rozkazu cesarza biskup Konstancji kazał przeprowadzić potem Husa do zamku Gottlieben nad Renem. Związany powrozami, z przywiązaniem rękami do ściany w nocy Hus oczekiwał cierpliwie wyroku. Komisja soboru połączyła jego działalność z osobą Wicliffea, którego osobę, pisma i nauki wykleła. Husa przeniesiono teraz do klasztoru Franciszkanów i trzy razy go przesłuchiwali. Kiedy Hus chciał się bronić, uczestnicy soboru go zakrzyczeli. Ponieważ król Zygmunt milczał, Hus nie łudził się i z pokorą oczekiwał wyroku.

6. lipca, 1415 roku, w Katedrze ogłoszono wyrok, Kacierz (greckie katharos-czysty), miał być pozbawiony kapłaństwa, osoba Husa spalona żywcem.

Nastąpił akt zdjęcia święceń; przyodziano Husa w pełny ornat duchownego i wśród przekleństw potem go rozebrano. Gdy zniszczono mu tonsurę, odebrawszy mu prawa kościelne i przekazawszy władzy świeckiej, rzekli: „Twoją duszę oddajemy djabłu!” Włożono mu potem na głowę papierowy kapelusz z napisem: Haeresiarcha.

Władza świecka spełniła duchowny wyrok. Husa wyprowadzono z kościoła na miejsce spalenia.

Kaci związali mu ręce w tyle powrozami, przywiązali do słupa, nagromadziwszy słomy i drzewa. Palatyn Ludwik z otoczeniem wzywali go jeszcze raz do odwołania błędnych nauk.

Hus odpowiedział: nie odwołam tego, o co mnie fałszywi świadkowie oskarżają. Stos zapalono.

Hus z pieśnią na ustach oddał życie i ducha Bogu.

Spalenie Husa nie miało żadnych podstaw prawnych. Hus głosił Słowo Boże na podstawie Pisma świętego. Kościół nie posiadał sankcjonowanego systemu nauczania.

Uczestnicy soboru nie zastanowili się, jakie pociągnie za sobą wydanie tak srogiego i niesprawiedliwego wyroku.

Naród czeski oburzył się do żywego.

Uwięzienie Husa, zasądzenie go bez rzeczowej dysputy — spowodowały w następstwie bohaterskie wojny husyckie, które zakończyły się 30 maja 1434 r. klęską Taborytów pod Lipanami.

Husyci rozproszyli się, pracowali tylko w zamkniętym kole i przeobrazili się w „Braci Czeskich”, których ojcem i głową duchową był pierwszy wielki Reformator szkolnictwa i wychowania J. A. Komensjusz, głosiciel idei powszechnego Braterstwa ludów i Pokoju wieczystego.

Zginęła szlachetna postać za wiarę i wolność myśli.

Słowiański Reformator Hus wyprzedził ewolucyjnie niemieckiego reformatora dra Marcina Lutera o sto lat.

O tem świat musi wiedzieć.

I dlatego dzień 6. lipca (1415) jest uroczycie obchodzony w republice czesko-słowackiej. Czem jest dziś naród czeski — to zawdzięcza przeważnie tym dwom Ojcom Narodu — J. Husowi i J. Komenskiemu!

Z dumą i prawdziwym zadowoleniem też podnieść możemy, że delegacja polska gorliwie zabiegała na Soborze za uwolnieniem Husa. Cześć wolnościowej tradycji Narodu Polskiego!

Ku Światłu.

Wśród dróg żywota ku światłu wciąż
Ziemski pielgrzymie wiernie dąż
Światła pożądaj, prawdą żyj
I w drugich światło, prawdę tchnij.

Omijaj ciemność, omijaj mrok
Tylko ku światłu zwracaj wzrok
W swej duszy roznieć miłości żar
Co wokół światła roztoczy czar.

Nie pełź po ziemi jak zimny płaz
Serca nie zmieniaj w kamienny gład
Lecz rozwiń skrzydła duszy swej
Miłość i prawdę w okół siej.

Ducha w niewolę nie daj skuć
Bo duch się wolnym musi czuć
Jeżeli się w górę pragnie wzbic
I pełnią światła prawdy żyć.

Kochać i cierpieć wciąż się ucz
Bo to do światła prawdy klucz
Kiedy cię bólu ogarnie noc
Wiarą wykrzesaj nadziei moc.

Z ciemnością zawsze śmiało walcz
Światłością ślady swoje znac
Wolą się Bożą wszędzie rządzić
I sam dla drugich światłem bądź.

Dla prawdy chętnie życie daj
Jak dla niej cierpieć słodko, znaj
Kotwicę wiary w sercu złóż
I płyn spokojnie w pośród burz.

Śmiało swej łódki ujmij ster
I płyn bez przerwy do górnych sfer
Serce swe z niebem miłością zwiąż
Tam gdzie jest światło, prawdą dąż!

K. F.